

Bartłomiej Wołyniec

PRACA BADAWCZA **„tu jest Afryka”**

- wkład Matki Teresy Kierocińskiej w życie Sosnowca.

WSTĘP

„Drodzy Bracia i Siostry!

Uczmy się tej wrażliwości na człowieka i na jego sprawy, wpatrując się w życie i posługę patrona waszej diecezji, świętego Brata Alberta Chmielowskiego i Sługi Bożej Matki Teresy Kierocińskiej, zwanej Matką Zagłębia. Oni z wrażliwością odkrywali cierpienie i gorycz tych, którzy nie potrafili odnaleźć swojego miejsca w ówczesnych strukturach społecznych i ekonomicznych i nieśli pomoc najbardziej potrzebującym. Program, jaki oni wytyczyli, jest zawsze aktualny. Również u końca dwudziestego wieku uczą nas, że nie można zamykać oczu na biedę i cierpienia tych, którzy nie potrafią lub nie mogą odnaleźć się w nowej, często skomplikowanej rzeczywistości. Niech każda parafia staje się wspólnotą ludzi wrażliwych na los tych, którzy znajdują się w trudnej sytuacji. Poszukujcie coraz to nowych form dla tej pracy. Niech będą zachętą dla wszystkich słowa Pisma Świętego: «Chętnie dawaj ubogiemu, niech serce twe nie boleje, że dajesz. Za to będzie ci Pan, Bóg twój, błogosławił w każdej czynności i w każdej pracy twej ręki» (Pwt 15,10)."

(Z przemówienia Ojca Świętego Jana Pawła II,
wygłoszonego w Sosnowcu 14 czerwca 1999 r.)

MŁODOŚĆ JANINY KIEROCIŃSKIEJ

„Naszymi czynami ujawniamy potęgę naszej miłości"

- słowa Matki Teresy. Bardzo piękne od strony filozoficznej i literackiej, ale także doskonale motywują mój wybór „Matki Zagłębia" jako osoby, która właśnie przez swą miłość do drugiego człowieka ujawniła potęgę swoich czynów, które z kolei tak wiele wniosły w życie społeczne, kulturalne i religijne naszego miasta. Aby dobrze przedstawić jej pracę w Sosnowcu, muszę krótko zobrazować jej lata młodzieńcze i wybory życiowe.

„Dzieci pamiętajcie, że każdy dzień jest decydującym o naszej przyszłości poza grobem "

Janina Kierocińska urodziła się 14 czerwca 1885r. w Wieluniu - w ówczesnym zaborze rosyjskim - w rodzinie ziemiańskiej, jako siódme dziecko Antoniego i Antoniny z Głowienkowskich. Ojciec Janiny był zamożnym gospodarzem Wielunia - liczącego wtedy około 15 tyś. mieszkańców. Janina, jako najmłodsza z rodzeństwa (trójka dzieci, które przysły na świat po niej wcześniej zmarło) była dzieckiem otoczonym wielką miłością - w szczególności ojcowską, ale także przez swoich braci i przez siostry. Jej rodzice byli bardzo religijni, w domu śpiewano Godzinki, odmawiano wspólnie pacierz i różaniec. Kiedy Janina miała trzy lata jej matka wybrała się na Jasną Górę, aby wyprosić u Bogarodzicy dar mowy dla córki, gdyż ta nie mówiła. Kiedy wracała do domu Janinka po raz pierwszy przemówiła, co uznano w rodzinie za cud. Rodzice najpierw posłali ją do Szkoły Podstawowej na naukę

pisana i czytania, a następnie w wieku 9 lat do prywatnego progimnazjum pani Pelagii Zasadzińskiej. Pielęgnowano w nim tradycje narodowe, a dyrektorkę ze względu na jej postawę religijną i patriotyczną, stawiano na wzór wielu pokoleniom nauczycieli. Szkoła miała sześć klas i cieszyła się dobrą opinią, dzięki wysokiemu poziomowi nauczania i różnorodności przedmiotów w niej nauczanych. Oficjalnym językiem nauczania w szkołach, był rosyjski, który został narzucony przez rząd carski, gdyż jak już wspominałem w tym czasie Wieluń znajdował się w zaborze rosyjskim. Ponieważ szkoła, do której uczęszczała Janina była szkołą prywatną, w której łatwiej było ominąć carski nakaz, zasadniczo prowadzono lekcje w języku polskim. Janina należała do najlepszych uczennic w klasie. Spośród koleżanek wyróżniała się skromnością, wielkodusznością i pobożnością.

Cieszyła się dużą sympatią zarówno wśród nauczycieli jak i wśród koleżanek - dzięki swojej wyjątkowej serdeczności, szczerzej przyjaźni, uczynności, zrównoważeniu, cichości i ofiarności. W stosunku do nauczycieli zachowywała ogromny szacunek, wdzięczność i szczerą miłość.

Wychowywana w tradycji religijnej, popartej przykładem rodziców, w okresie szkolnym Janina jeszcze bardziej i świadomie przyłączyła się do wiary katolickiej. Znajdowała czas na modlitwę osobistą, lekturę książek religijnych, a także na uczestnictwo we Mszy Świętej i nabożeństwach liturgicznych odprawianych w kościele Bożego Ciała. Od momentu przyjęcia I Komunii Świętej w dniu 9 czerwca 1895r. prowadziła głębsze życie religijne. Codziennie rano przed pójściem do szkoły wstępowała do wyżej wymienionego świątyni, by się modlić przed Najświętszym Sakramentem. Śpiewała w chórze kościelnym i brała udział w procesjach.

Po ukończeniu progimnazjum w 1901 r. - uznawanego nieformalnie za pełne wykształcenie średnie - z dobrymi ocenami na świadectwie, pozostała w domu rodzinnym opiekując się dziećmi rodzeństwa, pomagając matce w prowadzeniu gospodarstwa domowego oraz zajmując się kościółkiem świętej Barbary, który znajdował się w obrębie posiadłości Kierocińskich.

W 1903r. Janina ukończyła kurs kroju i haftu u panien Pawelskich. Jak na tamte czasy była dobrze przygotowana do życia pod względem kulturalnym i zawodowym.

„ W modlitwie szukajcie pomocy i siły w walkach”

Janina, jak o niej mówiono była „domowym aniołem”. Ojciec widział jej przyszłość w dobrym zamążpójściu i czynił wszystko by ją ku temu nakłonić. Ona natomiast, od najmłodszych lat skłaniała się ku życiu zakonnemu. Na tym tle dochodziło często do konfliktów pomiędzy nimi.

Pragnienie obrania tej drogi zakomunikowała swoim rodzicom w roku 1902, a więc po ukończeniu progimnazjum. Miało to miejsce podczas wesela jej starszej siostry Marii. Ojciec Janiny zadowolony z zaślubin swojej starszej córki, której wyprawił wspaniałe wesele, marzył o jeszcze piękniejszym dla swojej najmłodszej i najbardziej umiłowanej. W pogodnym nastroju owego dnia zwrócił się do niej ze słowami: „Dla ciebie, Janinko, wyprawię wesele jeszcze piękniejsze, królewskie, nie poskąpię niczego. Wybierz tylko męża”. Janina odpowiedziała natychmiast: „Ja jut wybrałam Najdroższego - Jezusa, nikt Go nie może zastąpić”. Odpowiedź taka, nie mogła zadowolić ojca, który pragnął uczynić Janinę spadkobierczynią swoich dóbr i wybrał dla niej męża. Był zdecydowanie przeciwny wstąpieniu Janiny do klasztoru, ale ona również nie miała zamiaru zrezygnować ze swojej drogi, na którą czuła się powołana. Dwie silne osobowości starły się ze sobą. Ojciec wszelkimi sposobami starał się zmienić zamiary córki, zapraszając do domu dobrze sytuowanych kawalerów. Janina wprawdzie usługiwała im do stołu z uprzejmością i życzliwością, ale stroniła od ich towarzystwa.

Wobec nieugiętej woli ojca Janina pewnego dnia w roku 1903, nie opowiadając nikomu, opuściła dom i udała się do klasztoru sióstr Szarytek w Warszawie, gdzie przebywała jej koleżanka Rozalia Pawelska. Najprawdopodobniej przebywała tam około miesiąca, pracując w szpitalu prowadzonym przez siostry. Na żądanie ojca, który wysłał po nią syna Stanisława, Janina z bólem serca powróciła do domu. Cztery lata później od tego wydarzenia, zapukała do furty klasztornej sióstr Bernardynek w Wieluniu. Siostry jednak w obawie przed ojcem, który w dalszym ciągu nie wyrażał zgody na wstąpienie córki do klasztoru, nie chciały się narażać na szykany i mimo iż kandydatka im się podobała, nie przyjęły jej.

„Jeśli kto zaufa Bogu temu się nic nie stanie”

Janina mimo tych niepowodzeń trwała w swym postanowieniu prowadząc głębokie życie modlitwy, pomagając matce w prowadzeniu domu i zajmując się haftem. Ważnym wydarzeniem, które wpłynęło na rozwój jej życia duchowego, a tym samym na utwierdzenie się w powołaniu, było spotkanie z o. Anzelmem Gądkiem karmelitą bosym, przyszłym założycielem Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus, który w przyszłości miał stać się jej kierownikiem duchowym. Miało to miejsce w 1909r. w Czernej. Dzięki kontaktowi osobistemu i listowemu ze światłym kapłanem Janina zapoznała się z duchowością karmelitańską, która bardzo jej odpowiadała. Nawiązała duchową przyjaźń ze św. Teresą od Jezusa, reformatorką Karmelu.

W dwa lata później wyjechała do Krakowa i podjęła naukę haftu w pracowni Anieli Zawadzkiej. Tam zaraz wstąpiła do trzeciego zakonu karmelitańskiego .

W 1912r. ponownie prosiła ojca o pozwolenie na wstąpienie do zakonu, lecz ten kategorycznie sprzeciwił się temu. O. Anzelm nie radził jej wstępować na drogę życia zakonnego bez błogosławieństwa rodziców.

„Nie trzeba narzekać, bo to się Panu Jezusom nie podoba”

Przez jakiś czas pozostawała, więc Janina w Wieluniu zajmując się pięciorgiem dzieci swego brata Franciszka Aleksandra, któremu zmarła żona. Wykazała wówczas duży talent pedagogiczny i zdobyła sobie ogromny szacunek wśród swoich podopiecznych. Od czasu do czasu wyjeżdżała do Krakowa dla utrzymania łączności z zakonem karmelitów. W dniu 6 października 1914r. złożyła profesję jako tercjarka Zakonu Karmelitańskiego, przyjmując imię Teresa.

W KRAKOWIE - MIEŚCIE BRATA ALBERTA CHMIELOWSKIEGO

Wybuch I wojny światowej zastał ją w Krakowie, gdzie podjęła pracę w Zakładzie Opieki tzw. „ogrodzie Angielskim” prowadzonym przez Siostry Albertynki przy ulicy Lubicz 25 w Krakowie. Pracowała tam jako furtianka i pomagała zakrystiance w utrzymaniu porządku w kaplicy. Wywiązywała się doskonale ze swoich obowiązków pozostawiając po sobie jak najlepsze świadectwo. W tym czasie jeszcze bardziej zżyła się z duchowością karmelitańską poprzez bliskie kontakty z zakonem.

Po zakończeniu I wojny światowej zamieszkała u rodziny Mateusza Ochojny przy ulicy Bosackiej w Krakowie, szyjąc i haftując w pracowni Stowarzyszenia Pań „Ryngraf” i prywatnie po domach tercjarek karmelitańskich. Łączyły ją dobre stosunki z rodziną kolejarza, u której przebywała prawie dwa lata. Świadek tamtych dni wspomina ją jako osobę pełną uroku, oddaną Bogu, pogodną, skromną, cichą, uczynną, zrównoważoną, ofiarną i dyskretną.

„ Ten, który nas stworzył pomyśli o naszych potrzebach ”

W czasie pobytu w Krakowie Janina prowadziła głębokie życie modlitwy, brała udział w nabożeństwach i Mszach świętych odprawianych w kościele ojców Karmelitów i aktywnie uczestniczyła w ich pracy duszpasterskiej. Rozpowszechniała kult Matki Bożej Szkaplerznej wśród chorych w przytułku, a także wśród najbliższego otoczenia. Żyłą niezwykle skromnie i ubogo przeznaczając część swoich pieniędzy na materiały hafciarskie na parametry liturgiczne dla budującego się kościoła ojców Karmelitów Bosych.

„Kiedy mamy w sercu naszym Gościa nad gości, czy można być kimś, lub czymś zajęтым”

W kwietniu 1921 r. wezwana telegraficznie wyjechała do Sieradza, gdzie pielęgnowała ciężko chorego ojca, który zmarł po kilku tygodniach - 17 maja 1921 r. Z błogosławieństwem matki na drogę życia zakonnego wróciła do Krakowa.

ORGANIZACJA I IDEE ZGROMADZENIA SIÓSTR KARMELITANEK DZIECIĄTKA JEZUS

Założyciel o. Anzelm (Maciej Gadek) podczas swoich studiów w Rzymie zetknął się zagranicą z wieloma zgromadzeniami czynnymi opartymi na regule karmelitańskiej. Gdy powrócił do Polski pragnął założyć podobne zgromadzenie. Czas jego powstania przyspieszył ks. kań. Franciszek Raczyński, który zwrócił się do o. Anzelma, ówczesnego prowincjała Karmelitów Bosych w Polsce, z prośbą o przysłanie mu sióstr, które by podjęły pracę z biednymi w Sosnowcu. Sprawę tę poparł również wizytator zakonny ks. bp Władysław Krynicki. W Sosnowcu wówczas wśród tercjarek karmelitańskich były takie, które pragnęły żyć duchowością karmelitańską w świecie. O. Anzelm biorąc pod uwagę te okoliczności, mimo iż nie miał wówczas jeszcze sprecyzowanej wizji nowego zgromadzenia, zebrał kilka kobiet, na czele z Teresą Janiną Kierocińską, którym wyznaczył bardzo ogólne ramy życia zakonnego, w dużej mierze oparte o formy klauzurowe i skierował je do pracy właśnie do zakładów Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności w Sosnowcu, kierowanego przez wspomnianego już ks. kań. Franciszka Raczyńskiego. Ojciec Założyciel jako wzór do naśladowania stawiał siostrom Dzieciątka Jezus. Na wzór Syna Bożego siostry miały ćwiczyć się w cnotach dziecięctwa Bożego takich jak: miłość, pokora, radość, bezgraniczne zawierzenie planom Opatrzności Bożej.

„Każda karmelitanka święta - ma być na Krzyżu rozpięta”

„Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus jest częścią Zakonu Karmelitańskiego. Powołaniem tego Zgromadzenia jest miłość Boga i bliźniego w duchu św. Teresy od Dzieciątka Jezus, przez modlitwę i uczynki miłosierdzia. Hasłem Zgromadzenia będą słowa św. Teresy od Dzieciątka Jezus: Niebem moim będzie czynić dobrze na ziemi. [...] Jako patronkę Zgromadzenie będzie mieć św. Teresę od Dzieciątka Jezus, naśladując jej miłość i prostotę. [...] Ukochają Dzieciątka Jezus jako wzór Dziecięctwa Bożego” Działalność apostołska miała być przepełniona głębokim życiem modlitwy prowadzonej według wskazań św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

„Karmelitanka Dzieciątka Jezus ma iść do świętości przez trzy stacje: żłóbek, krzyż i ołtarz”

„W apostołstwie czynnym siostry pomnie na słowa Zbawiciela: coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili (Mt 25,40), roznosić będą ogień miłości Boga i bliźniego, rozpalany modlitwą i pełną ofiarą za siebie”

Znając Janinę jako swoją penitentkę zaproponował jej obcięcie przełożnictwa w zgromadzeniu, które zamierzał założyć. Ona uznając w tym wole Bożą przystała na tę propozycję i 31 grudnia 1921 r. w klasztorze sióstr Karmelitanek Bosych na ulicy Wesołej w Krakowie została obleczona w habit wraz z siostrą Józefą Karyłowską i otrzymała imię Teresa od św. Józefa. Śluby czasowe złożyła dopiero 6 stycznia 1924r. Zaraz po obłóczynach obie siostry wraz z czterema pierwszymi postulatkami pod przewodnictwem o. Anzelma udały się do Sosnowca celem podjęcia pracy charytatywnej w zakładach opieki Towarzystwa Dobroczynności zarządzanego przez ks. Franciszka Raczyńskiego

„Żeby zostać świętą musimy dużo cierpieć, dużo znosić, być upokorzoną, poniżoną, upomnianą, nieraz wyśmianą i lekceważoną”

OBRAZ SOSNOWCA OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

„Dzisiaj ludzie żyją nerwami, zamiast jeszcze więcej niż kiedykolwiek zwracać się do Boga”

Gwałtowny napływ ludności do Sosnowca spowodował jego przeludnienie, a w konsekwencji trudną sytuację materialną i poważny kryzys mieszkaniowy. Budownictwo nie nadążało za wzrostem demograficznym. Biedota żywiłowo stawiała sobie małe domki, nawet lepianki z ziemi. Powstało całe osiedle bezrobotnych nędzarzy „Abisynia”, którzy budowali swoje mieszkania z dykty, opakowań, szyldów. Był to obraz nędzy i rozpacz, przy czym miasto posiadało najgorsze warunki sanitarne w Polsce. Zróżnicowanie środowiska robotniczego nie sprzyjało rozwojowi jego religijności. Przeważająca liczba napływowej ludności, wpływowe grupy obcokrajowców, bezrobocie, analfabetyzm, fatalne warunki ekonomiczno-zdrowotne, prądy ateistyczne, działające sekty religijne, nominalny katolicyzm przedsiębiorców i części inteligencji technicznej, wszystko to osłabiło aktywność religijną miejscowej ludności. W 1923r., w okresie hiperinflacji, jeszcze bardziej nasiliła się nędza. Przemysł zagłębiowski nie był w stanie konkurować z górnośląskim. Polsko-niemiecka wojna celna z 1925r., spowodował, że produkcja polskiego Górnego Śląska skierowana została na rynek krajowy. Ograniczano produkcje, zwalniano robotników i urzędników, powstawały biedaszyby, które stały się miejscem pracy, ale również tragicznych wypadków i starć zdesperowanych ludzi z interweniującą policją. Powszechnie oskarżano środowiska kupieckie, głównie żydowskie o żerowanie na ludzkiej nędzy. W 1926r. Magistrat zaciągnął od amerykańskiego koncernu „Ulen Co” pożyczkę inwestycyjną w obligacjach w wysokości 1,5 mln dolarów (tzw. pożyczka ulenowska) W marcu 1932r. strajk górników sparaliżował całe Zagłębie i jeszcze bardziej pogorszył sytuację ekonomiczną, gdyż kopalnie Górnego Śląska weszły na rynki kopalń zagłębiowskich.

W takiej to rzeczywistości społeczno-gospodarczej i religijnej przyszło żyć Matce Teresie przez 25 lat służby na tym terenie. Rozumiała ona bardzo dobrze potrzebę ewangelizacji tego miasta i mimo zgłaszanych jej później innych propozycji była głęboko przekonana, że Zgromadzenie powinno głęboko zapuścić swoje korzenie właśnie w ziemi zagłębiowskiej.

„TU NIE WYTRZYMACIE” - PRACA W SOSNOWCU

31 grudnia 1921 r. na zaproszenie ks. Franciszka Raczyńskiego przybyły do Sosnowca Siostry Karmelitanki Dzieciątka Jezus. Już 3 stycznia 1922r. w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa z rąk ojca Anzelma Gadka przyjęło habit zakonny 12 miejscowych postulantek

do zgromadzenia, dawnych tercjarek karmelitańskich, które pracowały społecznie w dziełach prowadzonych przez ks. Raczyńskiego. W tym czasie pod opieką Towarzystwa Dobroczynności były m.in. Dom Starców na Pogoni przy ul. Pustej, sierociniec przy ul. Prostej, introligatornia przy ul. Piłsudskiego, pracownia szycia i haftu przy kościele parafialnym Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, jadalnia na Katarzynie zwana Kroplą Mleka, Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom oraz magazyny żywnościowe i odzieżowe przy kościele kolejowym. Pracy w Towarzystwie było, więc wiele, nic dziwnego, że ks. Raczyński szukał odpowiedzialnych i ofiarnych pracowników do tej bardzo rozległej pracy charytatywnej.

Do pomocy przełożonej, matce Janinie Kierocińskiej, ojciec Anzelm Gadek wybrał Wandę Karyłowską, Marie Ferlak, Katarzynę Będkowską, Marie Walczowską i Ludwikę Mrówczyńską. Początkowo siostry chętnie podjęły prace w zakładach prowadzonych przez Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności. Warunki pracy dla małej grupki sióstr były bardzo ciężkie i mogły nie tylko utrudnić, ale wręcz udaremnić rozwój, a nawet zagrozić istnieniu zgromadzenia. Sam Założyciel tak widział ich sytuację i tak o niej mówił: „Tu nie wytrzymacie, a bez zmiany warunków nie ma mowy o rozwoju zgromadzenia”.

Podobnego zdania był proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu, ks. prałat Franciszek Pleniewicz. Codzienne posługiwanie ubogim, przychodzenie na posiłki do domu w południe, a następnie ponowna wyprawa do pracy i powrót, wymagały od sióstr heroicznego wysiłku. Do tego dochodziły jeszcze kłopoty z księdzem Raczyńskim, który przemęczony pracą, często okazywał siostrom swe niezadowolenie.

Matka Teresa widząc, że trudności są w praktyce nie do pokonania, udała się w tej sprawie do biskupa kieleckiego Augustyna Łosińskiego, który wcześniej zgodził się być opiekunem sióstr. Biskup po wysłuchaniu matki Teresy, wyraził zgodę na zmianę domu i ograniczenie pracy członkiń zgromadzenia. W tej sytuacji matka Przełożona wymówiła pracę sióstr w Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczynności. 14 lipca 1922 roku siostry opuściły dotychczasową placówkę, a także miejsce zamieszkania. Przez kilka miesięcy znajdowały się w sytuacji dramatycznej, dzieląc los ludzi bezdomnych. Dzięki pomocy proboszcza parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny ks. prałata Pleniewicza, zamieszkały na ulicy Nowej. Tam ks. Pleniewicz wynajął dla sióstr dwa pokoje. Jeden przeznaczony na sypialnię, drugi służył za refektarz, kaplice i pracownię. Siostry żyły w skrajnym ubóstwie, często bez kawałka chleba. Po dwóch miesiącach, dzięki pomocy ks. Pleniewicza, siostry przeniosły się na ulicę Naftową, gdzie wynajęły od Petkowskiego dom. Nadal brakowało wszystkiego, ale matka Teresa zносиła to z siostrami bohatersko. Kiedy brakowało np. węgla, zawieszala na rączce figurki Dzieciątka Jezus kawałek węgla i rozpoczynała z siostrami nowennę ku czci Jezusa, prosząc Go o interwencję. Podejmowała również surowe umartwienia i osobiste pokuty. Po dwóch latach siostry przeniosły się do hotelu robotniczego należącego do fabrykanta Włodzimierza Schoena, aż wreszcie z dużymi trudnościami w 1925 roku zamieszkały we własnym domu przy ulicy Wiejskiej.

„POLSKA MATKA TERESA”

„Jezus i ja - to wszystko ”

Chociaż siostry z dużym poświęceniem oddawały się różnym dziełom miłosierdzia, nierzadko spotykały się z niechęcią, wrogością, szyderstwem ze strony pijaków, a także członków lub zwolenników licznych w Zagłębiu sekt. Obojętność oraz ignorancja religijna były w tym środowisku powszechne. Matka Teresa, uspokajając siostry i zachęcając je do wytrwania i postawy apostołskiej, mawiała:

„ Tu jest Afryka... Nie musicie wyjeżdżać na misje"

Była głęboko przeświadczona, że środowisko, w jakim się znalazły, potrzebuje świadków Ewangelii, ludzi ogarniętych Bożą łaską. Mając wreszcie własny dom przy ulicy Wiejskiej 25 „Siostry Karmelitanki Dzieciątka Jezus ni Zakonu Karmelitańskiego w Sosnowcu prowadzą szkołę powszechną, przedszkole, pracownię dla dziewcząt oraz spełniają wszelkie uczynki wchodzące w zakres miłości Boga i bliźniego". Uczono haftu ręcznego, maszynowego, szycia, kroju, bielizniarstwa, trykotarstwa i kilimkarstwa. Wśród innych dzieł prowadzonych z pomocą czy w porozumieniu z parafią Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny siostry otworzyły w 1925 roku bezpłatną ochronkę z dożywianiem dla biednych dzieci. Ponadto udzielały korepetycji, przygotowywały dzieci religijnie zaniedbane do przyjęcia sakramentów świętych. W 1931 roku Matka Teresa zorganizowała przy domu na Wiejskiej prywatną Koedukacyjną Szkołę Podstawową. Właściwie to niemal cały dom zgromadzenia zamiast służyć siostrze, był wykorzystywany dla celów edukacyjnych czy charytatywnych. Na parterze i piętrze mieściły się kaplica, zakrystia, ochronka, sale szkolne w sześciu pomieszczeniach i pracownia w częściowo dobudowanej suterenie. Same siostry zaś mieszkały w ogromnej ciasnocie na poddaszu. Dlatego w 1936 roku siostry przystąpiły do budowy nowego, obszernego domu

„Musimy wszystko czyni, cierpieć, pracować według Woli Boga"

Mimo wielkiego oddania Matka Teresa spotkała się w tym czasie z przejawami wrogości. Były to w Zagłębiu echa hiszpańskiej wojny domowej, podczas której komuniści mordowali duchownych i palili kościoły. W Sosnowcu we wrześniu 1936 roku komuniści przed kościołami urządzali manifestacje antykościelne i antyreligijne: „Precz z Kościołem, precz z klerem - wołano - niech żyje komunizm". Niektórych z nich niepokoił także klasztor przy ulicy Wiejskiej. Wdrapywali się na mur przyklasztorny z okrzykami: „Precz z nimi. Wyróżnić je". Na szczęście kończyło się na okrzykach

Wiosną 1925 r. Ojciec Założyciel wezwany przez swoje władze zakonne wyjechał do Rzymu, gdzie pełnił odpowiedzialne funkcje 'w zakonie jako definito i rektor Międzynarodowego Kolegium Karmelitańskiego Teresianum. Powrócił stamtąd dopiero po śmierci Matki Teresy. Od chwili jego wyjazdu Matka Teresa sama musiała kierować Zgromadzeniem i odpowiadać za formację duchową jego członków. Zgromadzenie wówczas nie posiadało jeszcze żadnych stałych środków do życia ani osobowości prawnej. „Matka nie tylko się w tym nie załamała - zeznała przed Trybunałem Kanonizacyjnym jedna z sióstr - ale dzielnie i ze spokojem podjęła wszystkie sprawy i pomyślnie, i po bożemu je rozwiązywała. (...) Podtrzymywała całe Zgromadzenie biorąc wszystko na siebie i wyprowadziła je tak, iż mogło ono uzyskać aprobatę kościelną".

Jej ufność nie została zawiedziona i 17 lutego 1933 r. Zgromadzenie uzyskało pierwsze zatwierdzenie konstytucji od bpa Teodora Kubiny, ordynariusza diecezji częstochowskiej. Na mocy indultu papieskiego Matka Teresa złożyła również profesję wieczystą 3 października 1934 r. na ręce Ojca Założyciela przebywającego chwilowo w Polsce. Powiedziała wtedy do sióstr:

„ Teraz stoimy na fundamencie, na którym mamy budować cały gmach Zgromadzenia, z nami jest Chrystus, nasza patronka św. Teresa od Dzieciątka Jezus i cały Kościół”

Była głęboko świadoma, że od tego fundamentu, jaki położy, będzie zależał przyszły gmach Zgromadzenia i dlatego też nie szczędziła żadnego wysiłku, aby on był mocny i trwały.

„Droga do nieba, nie po różach, nie w spokoju, ale w cierpieniach i w boju ”

* * *

Klasztor przy ul. Wiejskiej tętnił życiem apostołskim. Jak już wspomniałem siostry prowadziły przedszkole, pracownię haftu i szycia dla dziewcząt oraz czteroklasową szkołę podstawową dla najbiedniejszych dzieci, oddając do ich dyspozycji najlepsze pomieszczenia. Siostry zamieszkały na poddaszu i w suterrenach. Z myślą o rosnących potrzebach Zgromadzenia i środowiska rozpoczęła budowę nowego gmachu, który został przeznaczony w czasie II wojny światowej na Dom Dziecka.

Matka Teresa w swoich poczynaniach nie zawsze spotykała się z aprobatą władz duchownych czy też z poparciem ze strony sióstr Zgromadzenia. Niektóre z nich niezadowolone z ciężkich warunków materialnych, a przy tym mało wyrobione duchowo, krytkowały ją wobec duchowieństwa, ojców karmelitów, a także oczerniały ją w listach pisanych do Ojca Założyciela. Ten ostatni będąc w Rzymie nie mając możliwości sprawdzenia tych opinii często im ulegał, wyrabiając sobie fałszywy obraz o Matce, która z tego powodu wiele cierpiała. Te niesłuszne i krzywdzące sądy podważały jej autorytet i przysparzały jej wiele udręk i upokorzeń. Przyjmowała je w duchu wiary, milczeniu, pogodnie, szukając jedynie ukojenia w modlitwie. Do jednej z sióstr pisała:

„Nigdy ufać nie przestanę i już tylko czekam tej chwili, aż Pan Jezus podniesie nasze Zgromadzenie na swoją większą chwałę. Bądźmy więc pokorne, ciche, cierpliwe, skupione i złączmy się w jedną myśl, a Pan Jezus będzie wśród nas ”.

Jej pokorna i prostolinijna postawa wobec władz duchownych, Ojca Anzelma, a także postępujący rozwój Zgromadzenia zdołały wkrótce obalić wszystkie bariery nieufności. Również w samym Zgromadzeniu po odejściu sióstr niezadowolonych z rządów Matki nastąpił spokój.

Dnia 3 maja 1938 r. Zgromadzenie doceniając jej wielką miłość, jaką żywiła ku niemu, głosem kapituły generalnej ponownie powierzyło jej urząd przełożonej generalnej, który będzie sprawować aż do śmierci

Matka Teresa troszczyła się nie tylko o to, by nauczyć dziewczęta szyc i haftować, ale również o to, by je formować w duchu religijnym na przyszłe matki. Była przekonana, że odrodzenie społeczeństwa może nastąpić przez rodzinę, mawiała:

„Jakie są matki, takie społeczeństwo”

Niektóre z dziewcząt należały do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Ponadto przy Zgromadzeniu działało Koło Matek, które w 1932 r. liczyło 100 osób. Matka Teresa organizowała również dla nich trzydniowe rekolekcje prowadzone przez jednego z kapłanów. Siostry, a wśród nich także Matka Teresa, poprzez pogadanki i dyskusje starały się ukazywać religijny sens życia rodzinnego, stawiając za wzór św. Rodzinę z Nazaretu. Tak współpraca z dziećmi i rodzicami przynosiła dobre owoce i coraz bardziej cementowała więź społeczeństwa ze Zgromadzeniem.

W Rycerzu Niepokalanej Nr 21 Luty 1947 napisano: „Zbierała rozpuszczone dzieci z podwórzy i z ulic i prowadziła do założonej przez siebie ochronki. Gromadziła opuszczone dziewczęta i uczyła je kroju, haftu i innych robót kobiecych, a jednocześnie kształciła serca przez katechizację”

W 1936 r. dla potrzeb dzieci i młodzieży rozpoczęła budowę dwupiętrowego budynku. „Okazało się jednak, że Zakład za mały, by siostry mogły rozszerzyć swą pracę, na powiększenie zaś zakładu nie mają środków. Ufają jednak, że pomimo ciężkich, kryzysowych czasów, św. Teresa od Dzieciątka Jezus, ukochana ich patronka, nakłoni szlachetne serca, by pośpieszyły z pomocą tak ważnemu dziełu” - pisano w Głosie Karmelu w maju 1935r. Społeczeństwo Zagłębia pospieszyło jej z pomocą i tuż przed wybuchem II wojny światowej zdołano budynek przykryć dachem. Rozwój Zgromadzenia prowadził do powstania nowych fundacji. Jeszcze za życia Matki Teresy nowe placówki powstały w Wolbromiu, Polance Wielkiej oraz w Czernej. Tam również siostry swoim wpływem objęły dzieci i młodzież. Mówiąc o działalności społecznej należy pamiętać, iż rozwijała się ona w warunkach bardzo trudnych. Zgromadzenie borykało się samo z wieloma problemami. Przede wszystkim nie posiadało odpowiednich pomieszczeń. Siostry dla dzieci i młodzieży oddały najlepsze pokoje, a same zamieszkały w suterrenach i na poddaszu. Poza tym Matka Teresa dysponowała ograniczoną liczbą sióstr nauczycielek, które mogła zatrudnić w pracy wychowawczej. Możemy powiedzieć, że uczyniła wszystko, co było możliwe, by w jakiś sposób zająć się tymi, którymi nikt się nie zajmował. O ile niektóre z jej przedsięwzięć możemy ukazać za pomocą liczb, to nie jesteśmy w stanie zamknąć w cyfrach jej duchowego oddziaływania na ludzi. Nie możemy zapominać, że Matka Teresa była człowiekiem głębokiej modlitwy, z której rodził się czyn.

II WOJNA ŚWIATOWA

Wybuch wojny światowej całkowicie sparaliżował życie religijne miast. Rozpoczął się okres prześladowania polskiej ludności w Zagłębiu. Po kilkukrotnych zmianach granic terytorialnej administracji niemieckiej, ostatecznie w połowie 1940 roku Zagłębie zostało włączone do rejencji katowickiej, czyli znalazło się w granicach wielkiej Rzeszy. Niemieckie koncerny przejęły polskie zakłady przemysłowe. Sami Polacy, którzy nie zostali wywiezieni na roboty do Niemiec, stali się jedynie niewolniczą siłą roboczą. Kościół był bezradny wobec wzrastających represji. Niewiele zresztą mógł zrobić. Sieć parafialna w Sosnowcu nie rozwinęła się od kilkadziesiąt lat. Niemcy zaakceptowali dekret carski z 1817 roku o nadzorze państwa nad duchowieństwem. Wynikało z niego, że bez zgody władz państwowych nie można w parafii niczego uczynić.

„Pan Jezus smutku nie lubi, On chce nas widzieć zawsze zadowolone, wesole i szczęśliwe, bądźmy więc talami, jakimi Bóg i Pan chce nas mieć”

Wszystkich ogarnęło wielkie przygnębienie i rozpacz z powodu wielkich aresztowań, jakich dokonali Niemcy w wigilię Bożego Narodzenia. Aresztowano przeważnie uczniów starszych klas gimnazjalnych, studentów i młodych robotników, którzy należeli do podziemnej organizacji powołanej do walki z najeźdźcą. Niestety, niedoświadczeni, nie zorientowali się, że mają wśród siebie zdrajców, którzy wydali ich gestapo. Właśnie w wigilię Bożego Narodzenia, o godzinie 5 rano, Niemcy zgarnęli wszystkich młodych, z których wielu nie wróciło już do domu. Fakt ten poruszył całe miasto. Nic dziwnego, że kto żyw spieszył na pasterkę do kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, aby zobaczyć, kto ze znajomych się ostał, aby przede wszystkim zaśpiewać polską kolędę Podnieś rączkę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą. Kościół nie pomieścił wiernych, ponieważ wielu przyszło z sąsiednich parafii. Tłumy uczestniczyły również w Mszach świętych w pierwszy i drugi dzień Bożego Narodzenia.

Niemcy zajmując Sosnowiec mieli już przygotowane bardzo szczegółowo dane o wpływowym urzędnikach i obywatelach miasta, zlokalizowane miejsca i budynki na urzędy

niemieckie. I tak: Komenda Policji mieściła się w domu Rajchera przy ulicy Piłsudskiego, gestapo w domu Jędrzycka przy ulicy 3 Maja, więzienie - na Radosze. Te trzy miejsca wzbudzały lęk u wielu. Nikt nie wiedział kiedy i za co zostanie uznany za wroga Trzeciej Rzeszy, kiedy może zostać wezwany na przesłuchanie, z którego najczęściej się nie wracało. Zarządzono, że wszyscy zdrowi musieli pracować dla Trzeciej Rzeszy w wyznaczonych przez urząd zatrudnienia miejscach. Ponadto każdy z pracujących był pod ścisłą kontrolą i obserwacją gestapo, które werbowało współpracowników spośród chwiejnych czy tchórzliwych kolegów z pracy. Mimo jednak, że panował tak ostry rygor i strach, nie brakowało ludzi odważnych, którzy utrzymywali ścisły związek z krajowym ruchem oporu, dokonywali akcji sabotażowych

Niemcy po zajęciu miasta przystąpili do dewastacji pomników narodowych. Np. na cmentarzu parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny został zniszczony wraz z fundamentami pomnik Powstańców Śląskich. W Sosnowcu - Niwce niemiecki burmistrz rozkazał zniwelować kopiec usypany ku czci Tadeusza Kościuszki oraz rozbić znajdującą się tam płytę Nieznanego Żołnierza Walka władz hitlerowskich z katolicyzmem zmierzała do zniszczenia wszystkiego co polskie. A trzeba dodać, że hitlerowcy mieli doskonale rozeznanie w roli Kościoła. Świadczy o tym najlepiej wypowiedź gubernatora Hansa Franka z 2 marca 1940 roku: „Kościół jest dla umysłów polskich centralnym punktem zbornym, promieniuje stale w milczeniu i spełnia przez to funkcję jakby wiecznego światła. Gdy wszystkie światła dla Polski zgasły, to wtedy zawsze jeszcze była Święta z Częstochowy i Kościół. Nie należy o tym nigdy zapominać. Dlatego też Kościół w Polsce nie ma potrzeby być czynnym. Katolicyzm nie jest w tym kraju żadnym wyznaniem, a tylko koniecznością życiową”.

Ponieważ Zagłębie włączono do regionu Górnośląskiego, można było tutaj korzystać z pewnych „przywilejów”, to znaczy odprawiać Msze święte w języku polskim, głosić kazania po polsku, sprawować sakramenty. Ale oczywiście tylko przez Polaków i dla Polaków. Niemcy, Volksdeutsche, nie mogli brać udziału w polskich nabożeństwach, ani też kontaktować się z duchownymi polskimi.

Zlikwidowano i zabroniono działalności wszystkich bractw i organizacji religijnych i kościelnych. W stosunku do ludności Zagłębia, czyli byłego zaboru rosyjskiego, władze nazistowskie nie zastosowały przymusu przyjęcia listy narodowościowej, jak to miało miejsce na Śląsku. Ale też ludność Zagłębia przewidziana była w całości do usunięcia po zwycięskiej wojnie. Stąd poddano ją niewolniczej eksploatacji i eksterminacji. Dla przykładu można podać, że na tym terenie znajdowało się 38 podobozów macierzystego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Organizowano je najczęściej przy dużych zakładach przemysłowych, hutach i kopalniach, m.in. obozy takie znajdowały się w Sosnowcu i Łągiszy. Były też tzw. Polenlagry, specjalnie tworzone dla ludności Zagłębia. Ich zadaniem było internowanie oraz izolowanie polskiej inteligencji. Również z Zagłębia wywożono masowo mieszkańców do robót w głąb Niemiec.

Nie wolno było przyjeżdżać do Sosnowca i Zagłębia biskupowi Teodorowi Kubinie. Ta część jego diecezji została wszak włączona do Rzeszy. Tylko wyjątkowo Biskup otrzymywał jednorazową przepustkę do którejś z tych miejscowości. Kontakt z księżmi utrzymywał jedynie korespondencyjnie. Np. 11 marca 1940 roku otrzymał taką jednorazową przepustkę do Sosnowca, by wziąć udział w pogrzebie ks. Franciszka Pędzicha, proboszcza parafii św. Tomasza. Była to wreszcie okazja spotkania się z księżmi Zagłębia i omówienia aktualnych spraw kościelnych.

* * *

Okres II wojny światowej postawił ją przed nowymi zadaniami. Nie opuściła Sosnowca, dzieląc wraz z siostrami i z jego mieszkańcami dotkliwy ciężar wojny. Organizowała tajne

nauczanie, udzielała schronienia ludziom bezdomnym, dzieciom, w tym także Żydom, prowadziła bezpłatną kuchnię, gdzie w niektórych miesiącach wydawano około 1000 obiadów, wysyłała paczki do obozów koncentracyjnych z żywnością i dzianą odzieżą wykonaną przez siostry. Matka Teresa do głębi przejęła się losem polskiego narodu. Sama doświadczona śmiercią najbliższych z powodu szykan okupanta, spieszyła z pomocą tym, którzy przychodzili do furty klasztornej. Jako osoba bardzo religijna przede wszystkim modliła się i pokutowała o nastanie pokoju w Ojczyźnie. Z narażeniem życia udzielała schronienia partyzantom AK z 23 dywizji piechoty dystryktu śląskiego dowodzonego przez Stanisława Wencla. Matka Teresa ukrywała ich na jednym z pięter w niewykończonym budynku. Wchodzili oni po drabinie, którą następnie siostry zabierały. W żywność zaopatrywano ich za pomocą sznurka, który spuszczały z góry. W domu sióstr partyzanci przechowywali bandaż i lekarstwa. Dla bezpieczeństwa jedynie Matka Teresa wraz z drugą siostrą kontaktowała się z nimi. Swoim spokojem, który zawsze z niej emanował, wpływała kojąco na młodych ludzi, często załamanych i narażonych na śmierć. Świadoma ryzyka jakie podejmowała, kierowała się przede wszystkim miłością bliźniego i głębokim patriotyzmem. Ufała bezgranicznie Bogu, że Niemcy się nie dowiedzą o jej działalności. Kiedy partyzanci przebywali w domu, Matka Teresa trwała w nocy na modlitwie, by wyprosiła, że w tym tak trudnym czasie nikt nie może odejść głodny od sióstr. Matka Teresa dzieliła się ostatnim kawałkiem chleba, ufna, że „Pan Jezus ma więcej niż rozdał” - i ta ufność nigdy jej nie zawiodła. W niewykończonym Domu Dziecka przechowywała dziewczęta, którym groziło wywiezienie na roboty do Niemiec. „Ona nie była nigdy obok drugiego człowieka, ale z nim” - jak zeznał jeden ze świadków tamtych dni.

W celu wyblągania miłosierdzia Bożego dla świata pościła, biczowała się, nocami adorowała Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Wprowadziła w klasztorze godziny czy dni ścisłego milczenia.

„Musimy dziś pokutować - nie trzeba narzekać, bo to się Panu Jezusom nie podoba”.

Innym polem jej działalności była pomoc dla więźniów z Oświęcimia. Poprzez znajomych ludzi posyłała dla nich paczki z żywnością i ubrania. Udzielała schronienia dziewczętom, którym groziła wywózka, na roboty do Niemiec. Niektóre z nich, którym udzieliła schronienia, wstąpiły później do Zgromadzenia. Zdarzały się wypadki, że w okresie wojny przygarniała osoby, które straciły dach nad głową. Tak było w przypadku pani Makowskiej i jej córki. Przez pewien okres czasu przy pomocy Komitetu Obywatelskiego w Sosnowcu Siostry prowadziły Kuchnię dla biednych. Inną kartę dziejów stanowi opieka Matki Teresy nad sierotami i Żydami. W 1943 r. nieznajomy mężczyzna przyniósł do klasztoru kilkuniesięcioletnią żydowską dziewczynkę, znaną w klasztorze pod imieniem Tela. Po niej przyszła następna. Matka Teresa zdawała sobie sprawę, że przyjmując dzieci pochodzenia żydowskiego, ryzykowała życie. A jednak w swym zamierzeniu Bogu była pewna, jak sama mówiła, że „nic złego nie mogło się stać”. Inne dzieci pochodzenia polskiego w liczbie około 35, które zostały przygarnięte przez siostry, napływały z obozów koncentracyjnych, m.in. z obozu na Radosze w Sosnowcu. Pewna grupa dzieci pochodziła z Warszawy. Po upadku powstania warszawskiego zostały skierowane do obozu w Oświęcimiu. Pociąg wiozący je na miejsce stracenia zatrzymał się na stacji w Mysłowicach. Powiadomiona o tym Matka Teresa wysłała s. Michałę, aby wzięła kilkoro małych więźniów. Do sierocińca trafiały również sieroty, których rodzice zmarli lub zaginęli w czasie działań wojennych. Napływające dzieci znalazły lokum w nowym budynku, w warunkach bardzo prozaicznych, gdyż dom nie był jeszcze wykończony. Dom Dziecka istniał do 1962 r, tj. do czasu likwidacji go przez władze komunistyczne. Mówiąc o działalności Matki Teresy podczas wojny należy podkreślić jej ogromną otwartość na każdego człowieka. Do klasztoru przychodziło wiele ludzi, proszących

o wsparcie materialne i duchowe. Furtianki miały nakazane, że nikt głodny nie może odejść od furty. Siostry same były głodne, ale Matka Teresa potrafiła się podzielić ostatnią kromką chleba, ufając Opatrzności Bożej, że zaradzi wszystkiemu. I tak było.

To dzięki kartkom żywnościowym, które otrzymywała od kobiet ze Śląska mogła pomagać innym.

„Nie habit nas uświęca, ale doskonale życie”

W latach 1943-1945 dziesięć karmelitanek Dzieciątka Jezus pracowało w szpitalu zakaźnym z rozkazu Gestapo w Jaworznie.

Nie ulega wątpliwości, że Matka Teresa podczas wojny jeszcze bardziej zbliżyła się do ludzi, a i oni lgnęli do niej z całym oddaniem. Dzięki swej dobroci zyskała powszechne miano „Matki Zagłębia”. Tytuł ten zrodził się w sposób naturalny i spontaniczny wśród ludności Zagłębia. W nim zawiera się wielkość i wielkoduszność Sługi Bożej, która kochała wszystkich nie tylko sercem siostry, ale przede wszystkim sercem matki, zapominając o sobie, narażając się nawet na śmierć, żyjąc wyłącznie dla innych.

W okresie okupacji Matka Teresa była apostołką kultu Przenajświętszego Oblicza Pana Jezusa, który propagowała wśród ludzi, któremu zawierzała potrzebujących i narażonych na niebezpieczeństwo. Pomagała członkom AK, którzy w klasztorze przy ul. Wiejskiej zawsze znajdowali pomoc i kochające serce matki. Ludzie przychodzili do niej, aby zaczerpnąć od niej ducha patriotyzmu.

Pan Jezus wyraźnie błogosławił Zgromadzeniu - w okresie wojny nie doznało ono większych szkód materialnych a wewnętrznie rozwinęło się i umocniło. Matka Teresa bowiem wraz z siostrami prowadziła regularne życie zakonne, przyjmowała kandydatki, a nowicjuszki składały śluby.

„Co idzie przez Krzyż, to pewne, a co przez róże, to piękne, ale często chwilowe”

ZGON I SŁAWA ŚWIĘTOŚCI

Po ciężkich cierpieniach wskutek zapalenia otrzewnej zmarła 12 lipca 1946 r. w klasztorze przy ul. Wiejskiej w Sosnowcu otoczona gronem kochających sióstr.

Jej pogrzeb był prawdziwą manifestacją ludności, która w ten sposób chciała uczcić "Matkę Robotników i Zagłębia", jak o niej mówiono po śmierci. W dwa miesiące po jej pogrzebie na łamach "Rycerza Niepokalanej" Stefan Iwaniecki napisał: „Matka Teresa weszła w sam ośrodek robotniczy na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i polegając jedynie na Opatrzności Bożej stworzyła w Sosnowcu przy ul. Wiejskiej 25 tętniący życiem ośrodek pracy charytatywnej, opieki nad sierotami, pracownię dziewcząt.. Błogosławione skutki tej pracy dały się wkrótce poznać po zmianie, jaka nastąpiła w sercach młodzieży i w umysłach starszych ludzi, często uprzedzonych do kościoła”.

Szerzący się kult prywatny po śmierci Matki Teresy i przekonanie o jej świętości, skłoniło Zgromadzenie do wszczęcia procesu kanonizacyjnego w sprawie heroiczności cnót i sławy świętości. Dnia 14 października 1983 r. bp Stefan Bareła, ordynariusz diecezji częstochowskiej,

rozpoczął dochodzenie kanoniczne w sprawie wyniesienia Matki Teresy na ołtarze, które zostało uwieńczone złożeniem w 1994 r. w Kongregacji ds. Kanonizacyjnych kompletnej dokumentacji dotyczącej życia i cnót Sługi Bożej.

W 1982r. dokonano ekshumacji i rozpoznani doczesnych szczątków Matki Teresy oraz ich przeniesienie i złożenie w krypcie kaplicy Domu Macierzystego w Sosnowcu.

11 maja 1993r w Muzeum w Sosnowcu odbyła się uroczystość wręczenia medali Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.. Został on ustanowiony w 1953r. i jest przyznawany przez Instytut Pamięci Narodowej Yad Waschem w Jerozolimie, tym którzy podczas Holocaustu ratowali życie Żydom. Z rąk przebywającego po raz pierwszy w województwie katowickim ambasadora Izraela w Polsce Mirona Gordona i sekretarza Ambasady Izraela Ami Mahla, medal otrzymała m.in. pośmiertnie Matka Teresa Janina Kierocińska. „Wśród uratowanych przez nią Żydów są m.in. Teresa Jabłońska, Marysia Wilczyńska i Andrzej Siemiątkowski, który usilnie zabiegał o nadanie medalu siostrze Teresie" - pisze Jerzy Stachnik w artykule „Obchody 50 rocznicy powstania w getcie warszawskim na terenie Sosnowca"

Po wręczeniu medali ambasador Miron Gordon powiedział: „Nie wiem, czy i jak można podziękować człowiekowi za uratowanie życia, bo brakuje na to słów. W czasie gdy świat staje się coraz gorszy, możemy uczyć się od tych Sprawiedliwych jak oprzeć się okrutnym zjawiskom"

BIBLIOGRAFIA

Czesław Ryszka: „Matka Kościołów", Bytom - Sosnowiec 1999; strony 77 - 82 i 109-112.

„Sługa Boża Matka Teresa od św. Józefa 1885 - 1946", Sosnowiec 1996.

www.karmel.sosnowiec.opoka.org.pl

www.sosnowiec.info.pl - historia

Małgorzata Śmiałek i Michał Węcel: „Znani i nieznani patroni sosnowieckich ulic", Sosnowiec 2002; strona 14

o. Anzelm Gadek „Mała droga dziecięctwa duchowego", Łódź 1997; strony 12 –13

Jan Paweł II „Polska 1999 - przemówienia i homilie"; strony 201 – 202

Encyklopedia Katolicka KUL t VIII, Lublin 2000; strona 1412

Tadeusz Olejnik: „Leksykon miasta Wielunia", Wieluń 1998; strona 74

Jerzy Stachnik: „Obchody 50 rocznicy powstania w getcie warszawskim na terenie Sosnowca" w Rocznik sosnowiecki 1993 pod red. Marii Wandy Wanatowicz, Sosnowiec 1993; strony 62 – 65

Stefan Iwaniecki: „Apostołka Robotników" w Rycerz Niepokalanej, wrzesień 1946; strona 237

„Matka robotników" w Rycerz Niepokalanej, luty 1947; strona 50

„SS. Karmelitanki III Zakonu w Sosnowcu" w Głos Karmelu, lipiec 1932; strony 282 – 283

„SS. Karmelitanki Dzieciątka Jezus w Sosnowcu" w Głos Karmelu, maj 1935; strony 188-189

ks. Stanisław Łopaciński: „Polska Matka Teresa" w Niedziela Sosnowiecka, 19 IV 1998

ks. Stanisław Łopaciński: „Zawierzyła Bożej Opatrzności" w Niedziela Sosnowiecka, 17 I 1999.

Bp Adam Śmigielski: „Umiłowała drugiego człowieka" w Niedziela Sosnowiecka, 14 VII 1996.